Nr 260. Kraków, Niedziela 13 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppaza i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselea. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 listopada.

Wybór posła Jana Rottera delegatem miasta Krakowa do Rady szkolnej, nie jest pozbawiony ogólniejszego dla kraju znaczenia, nietylko ze względu na ważne stanowisko autonomicznego przedstawiciela w najwyższej magistraturze szkolnej w Galicyi, lecz także ze względu na okoliczności, wyborowi jego towarzyszące.

P. Jan Rotter i jako radca miejski, i jako poseł, złożył niezbite dowody, że na sprawach szkolnictwa zna się doskonale, że niemi zajmuje się bardzo gorliwie i energicznie, — a jako dyrektor wyższej szkoły przemysłowej okazał, że bezpośrednia praca organizacyjna i kierownictwo zakładem naukowym znajdują w nim doskonałego wykonawcę. Nicby więc w tem nie było dziwnego, gdyby krakowska Rada miejska przedstawicielstwo swoje w Radzie szkolnej złożyła w wypróbowane i fachowe ręce takiego człowieka. Ale właśnie w ostatnich czasach odegrał także p. Rotter bardzo wybitną rolę w lwowskiej ankiecie szkolnej, zwołanej właśnie z powodu jego wniosku sejmowego. — Tam zaznaczył on w sposób bardzo stanowczy zapatrywania swoje na potrzebę reformy szkół średnich, popierając projekt zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej. — Pod tym względem stanął p. Jan Rotter na stanowisku dyametralnie przeciwnem od tego, z jakiego wychodził i jakiego bronił dotychczasowy delegat Krakowa do Rady szkolnej, hr. St. Tarnowski. Wprawdzie obrońca i rzecznik jednolitej szkoły średniej nie znalazł w ankiecie większości dla swoich wniosków, w najskrajniejszym kierunku reform zdążających, — lecz ankieta nie poszła także w kierunku konserwacyi klasycyzmu, wskazanym przez hr. St. Tarnowskiego, a zwyciężył wniosek hr. Reya, z którego przebijała, bądź co bądź, zasadnicza idea potrzeby zreformowania szkół średnich.

Pod świeżem wrażeniem obrad ankiety szkolnej, odbył się w Krakowie wybór delegata do Rady szkolnej. Nie da się zaprzeczyć, że gdyby większość opinii w mieście przeciwną była zapatrywaniom tak stanowczo wyrażonym i bronionym we Lwowie przez p. Rottera, to Rada miejska tem bardziej nie byłaby go wybrała swoim delegatem do Rdy szkolnej, gdy kontrkandydatem jego była osobistość tak wybitna i wpływowa, jak hrabia Stanisław Tarnowski, dotąd godność delegata piastujący. Do wyboru p. Rottera przyczyniły się więc, bez najmniejszej wątpliwości, zapatrywania jego na kwestyę reformy szkół średnich, — i pod tym hasłem wchodzi on w skład naszej Rady szkolnej.

W twierdzeniu zaś tem utrzymać nas musi liczba głosów, jaka padła przy tym wyborze na p. Rottera. Otrzymał on 30 głosów, a wiadomo przecież, że koło bliższych przyjaciół politycznych tego radcy taką liczbą głosów w zasadzie nie rozporządza. Oświadczyli się więc za jego wyborem radcy z innych obozów najwidoczniej dlatego, że w tym wypadku podzielają zapatrywania p. Rottera w kwestyi reformy szkolnej i upatrują w nim odpowiedniego na tę godność kandydata.

Pomimo tego jednak, że tutaj nietylko osoba p. Rottera decydującą odegrała rolę, lecz i sprawa, której był reprezentantem, podnieść należy, że nie jest to pierwsza sprawa, skupiająca się koło tego radcy miejskiego, która jednoczy większość głosów w krakowskiej Radzie miejskiej. Koteryjna zachłonność, przenosząca tak często dotąd interes partyjny nad interes miasta, wstępuje w stadyum rozkładu pod działaniem lepiej pojętych zadań Rady miejskiej. Do niedawna trzęsąca miastem większość konserwatywna, coraz częściej ponosi dotkliwe klęski, rozbija się i ubezwładnia, — co tylko na korzyść miasta wyjść może.

Pokój, czy wojna?

Tradycyjnej mowy, wygłaszanej oddawna przez każdorazowego premiera gabinetu angielskiego podczas instalacyi nowego londyńskiego lordamajora, oczekiwała w tym roku Europa z większem, niż kiedykolwiek, zaciekawieniem, a to ze względu na pełne groźnych zapowiedzi położenie międzynarodowe. We Francyi, rzecz prosta, oczekiwano przemówienia Salisbury'ego nietylko z ciekawości, lecz i z pewnego rodzaju obawą, gdyż od słów, które miały paść w Mansionshous, mogły zależeć do pewnego stopnia losy pokoju lub wojny angielsko francuskiej, nawet pomimo ustępstw, poczynionych przez Francyę w kwestyi Faszody. Reszta Europy, jakoto: Rosya, Niemcy, Włochy i t. d., spodziewała się także usłyszeć z ust kierownika polityki angielskiej doniosłe oświadczenia, mogące wyjaśnić dość zawikłaną i ciemną sytuacyę polityczną, która teraz obejmuje obie półkule świata, a na którą składają się nietylko wypadki w Europie, ale także w Azyi, Afryce i Ameryce.

Jak często w podobnych razach się zdarza — przesadne nadzieje zawiodły. Mowie lorda Salisbury'ego, znanej czytelnikom z obszernego telegraficznego streszczenia, nie można odmówić pewnej politycznej doniosłości, daleką jest ona jednak od tego, aby dała jasny obraz bieżącej chwili, aby rozprószyła obawy wojny, ciążące, jak zmora, nad ucywilizowanym światem, lub aby zapowiedziała mu, czego się ma obawiać. Dostojny lord krótkiemi wzmiankami zbył kwestye bieżące, jak Faszodę, Egipt i Chiny, nie żałował przecież ponurych barw dla określenia przyszłości, w której, jak się wyraził, „każde mocarstwo może być najniespodziewaniej zawikłane w poważną wojnę“. Słowo „wojna“ powtarza się wielokrotnie w jego mowie, lecz nie wiadomo, przeciw komu ostrze tego słowa jest skierowane, podobnie, jak nie wiadomo, kto ma właściwie obawiać się uzbrojeń angielskich, prowadzonych na olbrzymią skalę.

Prasa francuska — co jest bardzo znamiennem — przyjęła mowę Salisbury'ego z pewnego rodzaju uczuciem ulgi; najwidoczniej obawiano się nad Sekwaną czegoś gorszego. — W Berlinie organa miarodajne są także dosyć zadowolone, bo Salisbury nigdzie nie zaznaczył wyraźnie sprzeczności między interesami Niemiec i Anglii. Jedynie prasa rosyjska zdobyła się na ocenę krytyczną, i to dosyć ostrą, mowy, wygłoszonej w Mansionshaus, podnosząc z niej drobny ustęp w kwestyi egipskiej. Dzienniki rosyjskie zaznaczają z oburzeniem, że Salisbury mówił o Egipcie, jak o zupełnej własności W. Brytanii, z którą będzie ona postępować wedle własnego zdania. *Nowoje Wremia* pisze w tej sprawie, że Salisbury wcale obaw nie rozprószył, i że mowa jego, chociaż nie jest trzymana w tonie prowokacyjnym, zdradza projekty szkodliwe dla najżywotniejszych interesów państw kontynentalnych, a przedewszystkiem dla Francyi i Rosyi.

W Anglii, usposobionej chwilowo w sposób niezmiernie szowinistyczny, Salisbury nie zadowolił w zupełności opinii publicznej. Rozpoczęta tam kampania pisemna przeciw Francyi trwa dalej, a nawet tak poważne dzienniki, jak *Times* i *Standard*, zarzucaja premierowi, że powiedział za mało i nie dość energicznie. Pyszałkowatość angielska, podniecona łatwem zwycięstwem dyplomatycznem nad Francyą, nie zna teraz granic. Ten objaw może, bądź jak bądź, stanowić moment nie bardzo bezpieczny dla pokoju europejskiego.

Sprostowanie gubernatora kowieńskiego.

Jak nieszlachetną bronią walczą niektóre organa prasy rosyjskiej z Polakami i katolikami, najlepszym tego dowodem zachowanie się polakożerczych dzienników petersburskich w sprawie ks. Bilakiewicza. Typowemi pod tym względem były artykuły *Świeta*, szerzące fałszywe i zmyślone wieści, obliczone na wzbudzenie nienawiści do Polaków i do duchowieństwa katolickiego. Fałsze, rozsiewane przez zacny organ p. Komarowa, były tak oburzające, że obecnie gubernator kowieński p. Suchodolskij uznał za niezbędne sprostować urzędownie twierdzenia *Świeta*.

Świet zamieszczał korespondencye z Kowna, których autor pisał o oddawna krążących i znanych władzom pogłoskach, jakoby księża fanatycy zamykali w podziemiach kościelnych parafian, podejrzanych o bliższe stosunki z Rosyanami i za pomocą badań inkwizytorskich i tortur szerzyli nienawiść do Rosyi; dalej korespondent twierdził, że wieść o osadzeniu w więzieniu ks. Bilakiewicza wywołała rozruchy w mieście i demonstracye szczególnie ze strony kobiet-katoliczek i że dopiero interwencya oddziałów straży ogniowej i piechoty wstrzymały objawy buntu; wreszcie że służba żeńska, pełniąca obowiązki u Rosyan, albo zupełnie porzuciła swoje miejsca, albo zaprzestała wszelkiej pracy i jawnie wyraża nienawiść do Rosyan i Rosyi.

Otóż gubernator kowieński, prostując fałsze dziennika rosyjskiego, wyjaśnia sprawę w następujących punktach:

1) Do policyi kowieńskiej i wogóle do władz miejscowych nie dochodziły poprzednio ani doniesienia, ani pogłoski o jakichkolwiek torturach i mękach, oraz o okrutnem postępowaniu, których jakoby mieli dopuszczać się księża wobec parafian. Takie doniesienia, czy pogłoski, pojawiłyby się niezawodnie, gdyby był dostateczny powód do nich. W razie ich pojawienia się, nie zaniechanoby ich sprawdzenia. Sprawdzenia tego dokonano w sprawie ks. Bilakiewicza niezwłocznie po otrzymaniu przez policyę doniesienia od poszkodowanej Bernatowiczowej o pobiciu jej przez wymienionego powyżej księdza w podziemiu kościelnem. Śledztwo, przeprowadzone z powodu tego doniesienia zaraz tego samego dnia, przekazano władzy sądowej.

2) Przy aresztowaniu ks. Bilakiewicza żadnych nieporządków ulicznych w Kownie, ani zgromadzania się ludu nie było. W chwili zamykania księdza w więzieniu, naprzeciw więzienia na chodniku zgromadziło się około dwudziestu osób, przeważnie kobiet które przecież — na wezwanie policyi — rozeszły się wkrótce. Nazajutrz na żądanie prokuratora sądu okręgowego kowieńskiego, poszkodowane Bernatowiczowa i Żukowska zostały wezwane przez policyę, aby pokazały miejsce, w którem były zamknięte. Tłum ludu zgromadził się na ulicy przy kościele, przyczem ten i ów z tłumu zdradzał zamiar rzucenia się na te kobiety, lecz policya i w tym wypadku przywróciła porządek.

3) Oddziału wojska nie wzywano i nie było wcale żadnej potrzeby wzywania go, ponieważ ani razu nie ujawniono wrogiego względem policyi zachowania się. Tak samo nie było żadnych nieporządków ulicznych, tak w czasie powtórnego aresztowania księdza Bilakiewicza w nocy na 12 września (st. st.), jak i później. Doniesienie o tem, jakoby więzienie było oblegane dawniej i teraz jeszcze w dniu 18 września (st. st.) przez fanatyków, należy do rzędu wymysłów.

4) Takim samym wymysłem okazuje się podana we wzmiankowanym dzienniku wiadomość o bezrobociu w Kownie służby żeńskiej wyznania rzymsko katolickiego, znajdującej się w służbie u Rosyan i o ujawnianiu jej nienawiści i nieprzyjaźni do Rosyan. Niczego podobnego — jak wiadomo stanowczo — nie było i żadnej nieprzyjaźni do Rosyan, ani z powodu powyższej sprawy, ani z jakiejkolwiek innej przyczyny w ostatnich czasach nie zauważono, ani teraz nie widać.

Według zasięgniętych informacyj, śledztwo w sprawie księdza Bilakiewicza, oskarżonego o przestępstwo przewidziane w art. 1542, zostało już ukończone i skierowane będzie na przepisaną drogę dalszą. Śledztwo sądowe nie zaniecha przedstawienia wszystkich okoliczności tej sprawy w pełni należytej, wyjaśniwszy także i pobudki, któremi kierował się oskarżony ksiądz Bilakiewicz. Wobec tego wszelkie doniesienia, ogłaszane na podstawie niezupełnie wiarogodnych i w większości wypadków nieuzasadnionych pogłosek, krążących pod wpływem wrażenia, wywołanego tą sprawą, zaciemniając istotę rzeczy, mogą przyczynić się tylko do niepożądanego wywołania antagonizmu narodowego i religijnego, który w ostatnich czasach wśród ludności gubernii stanowczo w niczem się nie okazywał.

Widzimy więc, że sam gubernator kowieński potępia środki agitacyjne dzienników takich, jak *Świet*, i uznaje ich działalność za szkodliwą, jako prowadzącą do wywołania antagonizmu narodowego i religijnego. Świadectwo gubernatora kowieńskiego nie może być chyba podejrzywane o stronność na korzyść Polaków!

Po honorowej rozprawie.

— *„Reichen Sie mir wenigstens die linke Hand“*. Tak prosił posła Gniewosza Wolf po odbytym z nim pojedynku. Otrzymał na to odpowiedź: *„Da ist sie, aber auf die Polen dürfen Sie nicht schimpfen“*. I jakże się Wolf po tej honorowej rozprawie znalazł? Jak wypełnił żądanie swego przeciwnika, który mu dał honorową satysfakcyę? Oto jego zachowanie po pojedynku:

Wczorajsza *Ostdeutsche Rundschau*, dziennik wiedeński, który podpisuje, jako wydawca, pan poseł Karol Herman Wolf, ogłasza dwa artykuły. Jednego z nich tytuł: *„Die Anwälte des Schmarotzervolkes“*, drugiego: *„Galizien“*. — W pierwszym, którego zakończenie — nawiasem mówiąc — zostało przez prokuratoryę skonfiskowane, uderza Wolf na posłów Jaworskiego i Daszyńskiego, podnosząc z całą bezczelnością, że żaden z nich nie miał prawa zabierać głosu, aby w ten sposób odpierać napaści Schoenerera, względnie jego, Wolfa. Z całą przewrotnością obłudnego człowieka podnosi Wolf, że wykrzyk *„Schmarotzervolk“* nie odnosił się do pracującego ludu polskiego, a tylko do Koła polskiego. Obelgę tę odparł tak dosadnie poseł Gniewosz, a i my w łamach naszego dziennika napiętnowaliśmy ją tak dobitnie, że dziś nie mamy już potrzeby więcej nią się zajmować. Wystarczy tylko podnieść całą obłudę tego artykułu, w którym Wolf broni się przed p. Daszyńskim, że *„Schmarotzervolk“*, to nie robotnicy polscy, a w dalszym ciągu i Daszyńskiego nazywa „rzecznikiem narodu pasorzytów“. Rzecz mówi sama za siebie.

A teraz drugi artykuł p. t.: *„Galizien“*. Opiera się on na twierdzeniu, że Galicya rzekomo najdrożej kosztuje państwo ze wszystkich innych krajów koronnych. Rzecz rozpoczyna się od frazesu: „Nie honorowo, ale zdrowo“, który przewrotny autor artykułu uważać chce jako hasło *„der Herren Galizianer“*, mieszkańców prowincyi, „żyjącej z pracy innych krajów koronnych“. Pominąwszy całą bezzasadność nazywania nas jakimiś „Galicyanami“, bo jesteśmy Polakami lub Rusinami, mieszkającymi w Galicyi, zaznaczamy, iż na udowodnienie tego, że Galicya rzekomo najwięcej kosztów pochłania w szeregu innych krajów monarchii austryackiej, użył autor dat — jak sam wyraźnie twierdzi — z przedłożeń budżetowych z czasów dawniejszych. Chce tedy temi staremi cyframi udowodnić, jak „potrzebną jest w Austryi koalicya, któraby zwróciła swą działalność przeciw tej wysysającej szpik państwa *Polakei*“.

Artykuł roztrząsa kwestyę, co Galicya otrzymuje w budżecie państwowym? Na cele administracyi politycznej otrzymuje Galicya 1,560.000, Austrya Niższa 521.828 złr.; na cele policyi państwowej Galicya 219.120 złr., Austrya Niższa 2,771.224 złr.; żandarmerya w Galicyi kosztuje 1,553.510, w Austryi Niższej 410.150, w Czechach 1,088.670 złr. Daty te, zebrane tak skrzętnie, zwracają się właśnie przeciw założeniu autora artykułu.

My dodamy do tego objaśnienie: W Galicyi administracya polityczna kraju kosztuje więcej, niż w Austryi Niższej, bo — pozwoli p. Wolf — Galicya 3 razy więcej niż Austrya Niższa ma mieszkańców (6,607.816 i 2,661.799). Galicya mniejszą pochłania sumę na cele policyi państwowej, ale — powiada pan Wolf — ma za to żandarmeryę nader liczną, która kosztuje bardzo wiele. I w tem nic dziwnego: Galicya ma najrozleglejszą granicę, której strzedz muszą żandarmi; inne kraje, w szczególności Austrya Niższa nie ma granicy z obcemi państwami i granic swoich strzedz nie potrzebuje. Nadto Galicya leży na granicy rosyjskiej, której obsadzenie przez żandarmeryę dzieje się na korzyść całego państwa austryackiego, — ono tedy samo, a żadną miarą Galicya, na ochronę granicznych linij państwa łożyć musi.

Przechodzi dalej p. Wolf w swym artykule inne pozycye budżetu i przedstawia, jaki udział ma Galicya w wydatkach na cele wyznań i oświaty. Nawet dat tych przytaczać nie będziemy, bo mówią one, że Galicya mniej ma szkół średnich i wyższych i mniej otrzymuje na ich cele, niż inne kraje koronne. Np. oba uniwersytety, we Lwowie i Krakowie otrzymują prawie tyle, co jedna wszechnica w Gracu. Okoliczność ta mówi sama za siebie, inne daty p. Wolfa przemawiają również bardzo dobitnie — ale na niekorzyść jego wywodów.

Oba zresztą artykuły prusofilskiego dziennika dziwne wywierają wrażenie już z tego powodu, że wieje z nich bezgraniczna nienawiść plemienna, jaką żywi p. Wolf do wszystkiego, co polskie. A teraz, w tej chwili, ogłaszać takie słowa, czy myśli, nie pozwalało przecież jakie takie przynajmniej poczucie taktu, jeżeli już nie zamiłowanie prawdy, z którą p. Wolf zerwał, jak się zdaje, raz na zawsze. W szeregach artykułów na temat „Galicya w budżecie państwa“, mieliśmy niejednokrotnie sposobność wykazania, jak pokrzywdzoną wychodzi Galicya z rozdziału funduszów państwa między różne kraje. Organ p. Wolfa w sposób, drwiący ze zdrowego rozsądku i uczciwości, dochodzi do wniosków wręcz przeciwnych. Tutaj więc ustać musi dyskusya, gdy ze strony przeciwnej zaczyna się perfidya i złośliwość, dochodząca do granic, raczej politowanie, niż oburzenie wywołujących.

Apoteoza klasycyzmu.

Πάντα ῥεῖ.

W dziesiątym roku życia, jako uczeń pierwszej klasy gimnazyalnej, usłyszałem na pierwszej lekcyi języka łacińskiego pierwszą apoteozę klasycyzmu, którą wygłosił z namaszczeniem kapłańskiem nauczyciel filologii klasycznej. Podobnie jak niemowlętom zaszczepia lekarz krowiankę, ażeby je uczynić odpornemi przeciw ospie, tak nam chłopakom zaszczepił wówczas pedagog pewną dozę klasycyzmu, chcąc nas uczynić nieczułymi na objawy życia współczesnego. Rzeczywiście udało mu się to w zupełności. Rozum nasz milczał z tej prostej przyczyny, żeśmy go wtedy jeszcze nie mieli, natomiast wyobraźnia pracowała z napięciem wszystkich sił nad stworzeniem obrazu owej Romy pogańskiej, która tak dawno znikła z widowni świata, a mimo to w potężnej swej dłoni trzyma dziś jeszcze, jakby na smyczy, olbrzymi legion świetnych umysłów.

W dwa lata później, w trzeciej klasie gimnazyalnej, usłyszałem na pierwszej lekcyi języka greckiego powtórną apoteozę klasycyzmu. Słaby rozum trzynastoletnich wyrostków, aczkolwiek zaprawiony już nieco na deklinacyach i konjugacyach, spał jeszcze w powijakach, w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy wybuchnęli homerycznym śmiechem. Bo oto proszę sobie wyobrazić tylko, co nam powiedział nauczyciel języka greckiego! Powiedział tedy, że Ateny były sercem i głową całego świata, że Grek był najdoskonalszym wyrazem człowieczeństwa, że literatura, sztuka i nauka urodziły się w Helladzie i z nią razem umarły, że wreszcie Rzym był niegodnym spadkobiercą Grecyi, spadkobiercą, który zmarnował najpiękniejsze skarby ducha helleńskiego, a potem usiłował naśladować je nieudolnie. Nauczyciel języka greckiego powiedział swoją drogą zupełną prawdę, ale w takim razie przed dwoma laty nauczyciel języka łacińskiego, prawiąc o wspaniałej kulturze Romy, powiedział chyba — *sit venia verbo* — nieprawdę?... Czy tak?...

My jednakże, siedząc w dusznej izbie prowincyonalnego zakładu, ani na chwilę nie pomyśleliśmy o tej sprzeczności, owszem, bałwochwalczą cześć dla leżącej na siedmiu wzgórzach Romy pogodziliśmy bardzo dobrze z uwielbieniem dla Aten i Sparty, dla Teb i Koryntu. I tak z roku na rok wzrastaliśmy w duchowym daltonizmie, zapatrzeni w odległe, a tak nam obce światy, hypnotyzowani powagą nauczycieli, karmieni aż do niestrawności sztucznemi formułkami niemieckich filologów, którzy z kielicha wylali boski nektar, chcąc zobaczyć, ażali na dnie pozostały jakie męty. Wszystkie wypracowania, choćby na temat najbardziej nowożytny, jak na przykład elektryczność, rozpoczynaliśmy stereotypowym frazesem: „już starożytni Grecy...“, albo: „już starożytni Rzymianie...“ Jeżeli uśmiech politowania mimowoli zawita na twoich ustach, czytelniku, to pomyśl, że nasi mentorowie, posiadający bądź co bądź rzetelną wiedzę, czynili dawniej i dziś czynią podobnie. Gdy nauczyciel języka polskiego, mówiąc o naszych wielkich pisarzach, chce im oddać hołd należny, wówczas raczy ich porównywać z autorami greckimi lub łacińskimi, nie wahając się często takiego dajmy na to Szajnochy stawiać obok... Corneliusa Neposa! Ba — nawet nauczyciele matematyki i historyi naturalnej, odurzeni dymem kadzideł, palonych przed ołtarzami klasycznych bogów, zwracają tęskne oczy ku owym krainom obiecanym i nieraz wypowiadają z zimną krwią najkomiczniejsze herezye naukowe, byle tylko się wkupić do cechu rzekomej arystokracyi ducha.

Po raz trzeci i ostatni już na ławie uniwersyteckiej, w gronie kolegów z rozmaitych zakątków Austryi, usłyszałem apoteozę klasycyzmu, którą z wysokości katedry wydeklamował profesor prawa rzymskiego. Rzecz działa się w stolicy naddunajskiej, deklamatorem więc był uczony Niemiec, a wiadomo, że gdy jakiś dogmat naukowy czy pedagogiczny utkwi w mózgu niemieckim, wówczas na nic się nie przydadzą argumenty wszystkich rozumów świata całego. Jednym wspaniałym gestem usunął pan profesor Greków na plan dalszy, jako naród, który nie posiadał tak zwanego *Staatsgedanke*, a nam spragnionym profanom, cisnącym się do źródła wiedzy, polecił prawo rzymskie jako niewyczerpaną skarbnicę mądrości, jako księgę ksiąg, jako święty po wsze czasy dekalog adeptów nauki. Przypomniałem sobie, co przed laty w dusznej izbie prowincyonalnego gimnazyum słyszałem o Rzymianach z ust nauczyciela języka greckiego i po raz pierwszy słaba błyskawica krytycyzmu oświeciła nieco mój umysł.

Spojrzałem nieśmiało na prawo i na lewo i poza siebie, jak gdybym chciał owych kilkuset młodzieńców zapytać niemem spojrzeniem, czy w ich głowach nie zaświeciła przypadkiem również taka sama błyskawica? Coza rozmaitość ras i narodów: krótka, kędzierzawa głowa Madziara obok przydłużonej czaszki Niemca, ostry profil Włocha obok okrągłej twarzy Słowianina. Wszyscy mieli wzrok skierowany na wygolone oblicze profesora, wszyscy zdawali się pochłaniać każde jego słowo, a jakie myśli w onej chwili rodziły się w ich umysłach, z tego przynajmniej połowa słuchaczy nie zdawała sobie sama sprawy. Monotonny wykład profesora wsiąkał w ich dusze nieświadomie, podobnie jak deszcz wsiąka w ziemię. Zresztą w dwa miesiące po egzaminie dojrzałości byliśmy zamało dojrzałymi, ażeby jednem silnem szarpnięciem zerwać okowy, które nam nałożyła trwająca przez ośm lat apoteoza klasycyzmu. Przypomniałem sobie, że Rzymianie nazywali „barbarzyńcami“ wszystkich, którzy należeli do jakiegokolwiek innego narodu, przypomniałem sobie zaraz potem, jakie ten wyraz u nas posiada niepochlebne znaczenie, i pomyślałem z głębokim wstydem i prawdziwą skruchą, że jestem pódwójnym barbarzyńcą, który licho włada językiem Cycerona i podnosi świętokradzką rękę na ideały, uświęcone tradycyą tylu wieków i powagą takich mężów, jak mówiący właśnie profesor niemiecki.

Pomimo jednakże głębokiego wstydu i prawdziwej skruchy błyskawice krytycyzmu od czasu do czasu przelatywały przez mój duchowy horyzont. Czy rzucał je ów orzeł, siedzący u stóp Jowisza i trzymający w swych szponach pęk błyskawic? Nie — zapalał je mistrz nad mistrze, któremu na imię: życie.

Wszakże uwielbiani przez was, o wielcy augurowie klasycyzmu, Grecy powtarzali: πάντα ῥεῖ, wszystko płynie. Rzeczywiście wezbrana fala życia płynie przez nieskończony szereg wieków i przez wszystkie zakątki globu, a nikt nie zbadał jej źródła i nie ujrzy nigdy jej ujścia. Do fali tej spływał pot niewolników, omdlewających z pracy o zachodzie słońca, spływała krew męczenników chrześcijańskich, ginących na arenie pod pazurami dzikich zwierząt, spływały i spływają łzy wszystkich uciśnionych. W szumie tej fali słychać tryumfalne pieśni geniuszów ludzkości i huk młotów, bijących o żelazo, i szeptane modlitwy mnichów ascetycznych. W przeźroczu jej odbija się tajemniczy sfinks Egipcyan i marmurowa Pallas Athene, i drewniana Męka Pańska wisząca na pniu lipy. A w chórze owych głosów i w kalejdoskopie owych obrazów słyszymy jednę nieśmiertelną nutę i widzimy jeden zawsze tak samo wstrząsający widok: Chrystus wydający na krzyżu ostatnie westchnienie.

Ale są ludzie, którzy, leżąc w cieniu gajów oliwnych, przypatrują się przez całe życie pięknemu, ale bardzo ciasnemu skrawkowi niebios, albo, przechadzając się pośród marmurowych kolumn, podziwiają kwiecistą wymowę retorów, albo wreszcie, siedząc na kamiennych stopniach teatru, słuchają skargi ślepego króla Edypa. Wszystko to jest niezaprzeczenie wzniosłem, zwłaszcza że już tylko w naszej wyobraźni żyje, ale czy to ma wypełniać całą naszą duszę?... Tego chyba nie mogą pragnąć najzapaleńsi nawet wielbiciele klasycyzmu.

Henryk Josse.

Sejmowa reforma wyborcza.

Sejm krajowy na posiedzeniu swem w lutym b. r. odrzucił, jak wiadomo, wniosek, zgłoszony przez klub demokratyczny polski o wprowadzenie V. kuryi do sejmowej ordynacyi wyborczej. Natomiast na mocy wniosku secesyonisty z klubu demokratycznego, p. **Jabłońskiego**, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie daty, odnoszące się do liczby mieszkańców, podatków bezpośrednich, ważniejszych zakładów przemysłowych, tudzież liczby przynależnych członków gminy, należących do warstw wyższej inteligencyi o ukończonych studyach w wyższych zakładach naukowych, w takich miastach jak: Podgórze, Bochnia, Wieliczka, Wadowice, Jasło, Sanok, Brzeżany, Złoczów itp., i aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt zmiany krajowej ordynacyi ordynacyi wyborczej w kierunku pomnożenia posłów z miast o liczbę nie przewyższającą pięciu nowych mandatów z kuryi miast, tudzież przyznania prezesowi Akademii Umiejętności w Krakowie i rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie prawa zasiadania w Sejmie krajowym.

Wydział krajowy zebrał odnośne materyały i przyszedł do przekonania, iż takich miast, któreby się kwalifikowały do nadania im prawa wyboru osobnych posłów do Sejmu, jest więcej niż maksymalna ilość 5 mandatów, o jakie, w myśl uchwały sejmowej, może być pomnożoną ilość posłów z kuryi miejskiej. Dlatego uchwalił Wydział krajowy potworzyć z większych miast **okręgi zbiorowe miejskie**, z których wybierani być mają osobni posłowie z kuryi miejskiej. Do takich miast zaliczył Wydział krajowy miasta: Podgórze, Wieliczkę, Bochnię, Wadowice, Gorlice, Jasło, Sanok, Krosno, Brzeżany i Złoczów.

Według projektu Wydziału krajowego, z tych miast utworzonych być ma pięć okręgów zbiorowych miejskich, każdy obejmujący po dwa miasta. Okręgi nowe mają obejmować: a) Podgórze—Wieliczka, b) Bochnia—Wadowice, c) Gorlice—Jasło, d) Sanok—Krosno, e) Brzeżany—Złoczów.

Również uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek o udzielenie głosu wirylnego prezesowi Akademii Umiejętności i rektorowi politechniki.

Sprawy miejskie.

Potrzeby miasta Krakowa.

Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna nad wykazem potrzeb miejskich doby obecnej oraz potrzeb przyszłości. Wykaz ten, podzielony na ośm działów, uchwaliła sekcya w najbliższym czasie przedłożyć Radzie miejskiej.

Dział I. **Potrzeby zarządu głównego**. W tym dziale najważniejsze sprawy są: Przebudowa gmachu magistratu i domu po ś. p. Rydzowskim, stanowiącego skrzydło zabudowań magistrackich. Przebudowa ta potrzebną jest, celem lepszego pomieszczenia biur magistratu Dalej budowa aresztów miejskich, rozszerzenie domu administracyi cmentarnej, powiększenie koszar straży ogniowej, budowa „domu czyszczenia dołów kloacznych i kanałów“, oraz przebudowa domu po Kasie oszczędności przy ulicy Siennej, a to w celu należytego pomieszczenia archiwum aktów grodzkich, które zawiera ważne dokumenty przeszłości i bardzo pomyślnie się rozwija.

Dział II. **Potrzeby na oświatę**. Dział ten obejmuje wydatki na budowę nowych szkół i zakładów naukowych miejskich tudzież rozszerzenie już istniejących.

Dział III. **Zaopatrzenie miasta w żywność**. Tu należy między innemi: budowa rzeźni dla trzody, budowa hali na rzeź cieląt i baranów, powiększenie głównej hali rzeźnej dla wołów, założenie chłodni dla przechowywania mięsa wszelkiego rodzaju, założenie krematoryum bydlęcego, systemu **Podwila**, urządzenie targowicy bydlęcej przy rzeźni miejskiej, budowa jatek dla sprzedaży mięsa i drobiu na Kazimierzu, budowa letniej hali owocowej na Małym Rynku, budowa hal owocowych na placu Szczepańskim, przebudowa jatek mięsnych poddominikańskich, wreszcie założenie toru kolejowego ze stacyi **Kraków-Kocmyrzów** do rzeźni miejskiej.

Dział IV. **Potrzeby sanitarne**. Z tych najważniejsze: budowa miejsc ustępowych nowego systemu na plantacyach i placach miejskich, budowa pawilonu dla Towarzystwa ratunkowego, które obecnie mieści się „kątem“, szczupło i nieodpowiednio, w budynku strażnicy pożarnej, powiększenie zakładu dla kalek i nieuleczalnych fundacyi ś. p. **Bystrzanowskiej** przy ulicz Lubicz, oraz budowa szpitala epidemicznego, którego Kraków dotąd nie posiada.

Dział V.: **Wydatki na kanalizacyę**. Wydatki te dotyczą zaprowadzenia nowych sieci kanalizacyjnych i uzupełnienia istniejących, w ostatnich latach zbudowanych kanałów.

Dział VI.: **Potrzeby komunikacyjne**. Tu zaliczają się wydatki na zakładanie nowych ulic i placów w mieście, na brukowanie, szosowanie i porządkowanie istniejących ulic i placów, a między temi nie cierpiące zwłoki przebrukowanie Rynku Głównego.

Dział VII.: **Upiększenie miasta**. Jako najważniejsze potrzeby wymienić tu należy: odnowienie probostwa przy kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, zniesienie wikaryjki przy kościele Najśw. Panny Maryi, celem odsłonięcia widoku z Małego Rynku na kościół, tudzież regulacya placu Św. Ducha obok teatru i otoczenie plant miejskich trwałem ogrodzeniem żelaznem.

Dział VIII. nakoniec obejmuje różne inne potrzeby, które nie dadzą się podciągnąć pod żaden z poprzednich działów, a również stanowią piekącą kwestyę dnia. Do tego działu zalicza się: budowa gmachu dla zebrań publicznych w realności po starym teatrze, budowa łazienek publicznych ludowych, zakupno gruntu na rozszerzenie cmentarza od strony drogi warszawskiej, odnowienie wieży alarmowej przy kościele Najśw. Panny Maryi, budowa magazynu dekoracyjnego dla teatru itp.

Zestawienie ogólne wydatków na wszystkie budowy i roboty wykazuje sumę, przeszło 5 milionów wynoszącą. Suma to bardzo wysoka, a potrzeby, na które ma być użytą, są niezbędne dla Krakowa już nietylko ze względu na jego znaczenie i stanowisko tak historyczne, jak i w dobie obecnej, ale nawet ze względu na naj prymitywniejsze wymagania, porządku, zdrowia i estetyki, jakie można mieć do większego miasta. Budżet miasta Krakowa zanadto byłby obciążony, gdyby miasto z własnych funduszów podołać musiało wszystkim tym wydatkom; to też słusznie sekcya ekonomiczna postanowiła w najbliższym czasie wystąpić na Radzie miejskiej z wnioskiem, aby się miasto postarało na ten cel o subwencyę rządową. Praga posiada 2 miliony takiej subwencyi na inwestycye publiczne, a Wiedeń przeszło 60 milionów; gmina miasta Krakowa jest ubogą, a o pomocy dlań nie pomyślano zupełnie. W tym stanie rzeczy, wobec słuszności swojej sprawy, ma Kraków zupełne prawo dopominać się o subwencyę. Prawdopodobnie wszystkie miarodajne czynniki nie odmówią mu swego poparcia i akcya taka pomyślny wyda rezultat.

Z uwag pesymisty.

(Pojedynki wobec ustawy. — Pojęcie honoru w różnych sferach towarzyskich. — Barbarzyństwo i cywilizacya. — Konwencyonalne kłamstwo.— Honor i pojedynki w Anglii).

Jedno z najbardziej utartych, a niestety coraz silniejsze zapuszczających korzenie „kłamstw konwencyonalnych“ tkwi w instytucyi pojedynków. Fałszywą jest przedewszystkiem atmosfera ustawodawcza, otaczająca czułą opieką pojedynki. Kodeks karny dyktuje surowe kary na pojedynkujących się i sekundantów; pojedynek więc jest zakazany. Cóż się jednak dzieje w rzeczywistości? Prezydenci gabinetów, a więc ludzie stojący na czele egzekutywy ustaw, walą się co chwilę szablami lub strzelają z posłami; posłowie, mający czuwać nad tem, aby rząd przestrzegał ustaw, a jeśli te ustawy okazują się niepraktycznemi i nieodpowiedniemi, powołani do projektowania ustaw nowych, — nietylko staczają harce pojedynkowe, ale nie kryją nawet zamiaru spełnienia czynu, sprzecznego z ustawą karną, zapowiadając go naprzód! — I nietylko żadna władza nie przeszkadza im w dokonaniu zamiaru, ale *post festum* odbierają powinszowania od najwyższych dygnitarzów rządowych, ba nawet od przedstawicieli sfer ponad tymi dygnitarzami stojących....

Jest więc chyba namacalna sprzeczność między ustawą, a praktyką życia: albo ustawa jest zbyteczna, a wtedy znieść ją należy, albo ona jest potrzebna, a wtedy powinno się ją wykonywać. Gdyby którąkolwiek inną ustawę karną tak bez skrupułów, w biały dzień, naruszono, rzuciłaby się na przestępcę cała kohorta żandarmów, policyantów, agentów policyjnych i prokuratorów; tylko ustawa o pojedynku po to istnieje, aby od czasu do czasu urządzano komedyę jej wykonania, gdy z reguły uważa się ją wprost za nie istniejącą. Po cóż więc ta hipokryzya i kłamstwo najoczywistsze w świecie?

A kłamstwo to tkwi przedewszystkiem w wypaczeniu pojęć o stosunkach społecznych i towarzyskich. Oszukujemy się i wmawiamy w siebie, że społeczeństwo się demokratyzuje, że poczucie równości obywatelskiej, równości wobec prawa i państwa, jest już ustalone, jest niezaprzeczonym faktem. Tymczasem jedno z pojęć najbardziej wymagających jasnego określenia i ustalenia, **pojęcie honoru**, innem jest wobec prawa i w opinii sfer decydujących, dla pewnych klas społecznych, inne dla szarej masy, dla milionów....

Chłopi pokłócą się w karczmie, jeden drugiego obrazi, „nastąpi mu na honor“. Rozstrzyga się „sprawa honorowa“ pod pierwszem wrażeniem, w uniesieniu, spotęgowanem nadużyciem alkoholu. Powstaje bijatyka, jeden drugiemu nadweręży czaszki, lub złamie ziobro. Zjawia się policya, żandarmerya, zapaśników osadzają w aresztach, lekarze wydają *visum repertum*, sprawca „uszkodzenia ciała“ karany jest w myśl ustawy.

Posprzeczają się „panowie“, ministrowie lub posłowie, — sprawa załatwia się „honorowo“. Nie pod wrażeniem chwilowej namiętności i animozyi, lecz z chłodnym rozmysłem, po przespanej nocy, stają naprzeciw siebie poważnieni przeciwnicy w towarzystwie sekundantów. Obnażają się po pas, biorą z rąk swoich towarzyszów wyostrzone pałasze, i tak „naczczo serca“, *lege artis*, jadą niemi w żywe mięso, podczas gdy troskliwi i o ich zdrowie lekarze czekają z przyborami antiseptyki i narzędziami chirurgicznemi na ofiary „honorowej sprawy“.

Chłop bił się o swój „honor“, uniesiony pasyą, rozgrzany trunkiem; wymierzył sobie sprawiedliwość, znajdując się w stanie niepoczytalnym; jego postąpienie podciąga się pod kodeks karny: przecież to **barbarzyńska**, ordynarna, karczemna bójka. Ale jeden „pan“ zupełnie na chłodno, z rozmysłem i planem z góry obmyślanym, rozpłatał twarz od ucha do ucha swemu przeciwnikowi, lub wsadził mu kulę pod siódme ziobro; jeden z zapaśników wychodzi kaleką, lub pada trupem: **to jest wykwit cywilizacyi**, to „sprawa honorowa“, której nikt nie poważy się, w najśmielszych nawet zapędach, równać z bijatyką na pięści lub koły, wyrwane z pod stołów i stołków. *Ja, Bauer, das ist was anderes.* Chłop za obronę swojego honoru, zakończoną sińcami i rozbiciem nosa przeciwnikowi, siedzi parę tygodni w kozie; obywatel „uprzywilejowany“ jest bohaterem dnia za to, że przeciwnika swojego, któremu, ukradłszy honor, zniweczył szczęście rodzinne, w pojedynku, z pełną świadomością zamiaru i czynu, pozbawił życia. Taki pan, albo wcale nie dostaje się przed kratki sądowe, albo z sali sądowej wychodzi tryumfatorem: oklaskują go strojne damy, sypią mu kwiaty pod nogi.

„Obraza honoru“ określona ustawą, istnieje tylko dla szarego tłumu; sfery „towarzystwa“ mają honor inny i szukają go poza ustawą. **Czy go tam znajdują?** Złodziejowi swojego honoru ośmieli się ktoś powiedzieć, co o nim myśli. Musi za tę śmiałość stanąć na placu i albo sam zostaje skiereszowany, albo pokaleczy swego krzywdziciela. Potem podają sobie ręce, wychodzą „pojednani“. Czy potwarca obmył swój postępek, wynagrodził zniewagę? Gdzież tam, — on jeszcze w dodatku uczynił kaleką skrzywdzonego przedtem przez siebie człowieka; ale teraz on już jest „honorowym“, jego adwersarz nie może okazywać mu wzgardy, chociaż schowa ją na dno swojej duszy, bo naturalnie przekonania swego nie może zmienić z chwilą, gdy schodzi z placu pojedynku, i nie ma powodu racyonalnego, aby to przekonanie zmienił.

Ordynarny awanturnik, krzykacz i cyniczny uwodziciel własnego ludu, stokroć gorszy od chłopa, urządzającego bijatyki w karczmie, bo on je inscenuje w... parlamencie, — rzuci obelgę pod adresem całego narodu. Przedstawiciel obrażonego narodu piętnuje to postąpienie właściwem mianem: za to musi dać „honorową satysfakcyę“ potwarcy, — a pokaleczony w pojedynku, podaje mu rękę, bo tak zwyczaj każe. Czy on zmienił przez to opinię swoją o postępowaniu swego przeciwnika, i czy ten przeciwnik jego zmienił opinię swoją o szkalowanym przez siebie narodzie? Gdzież tam: nienawiść obopólna spotęgować się jeszcze w nich musiała; zmiany opinii nikt zresztą od nich nie wymaga: mogą ją sobie schować do dalszego użytku. Ale „honorowi“ stało się zadość...

Kiedyż wreszcie położymy kres tym potwornym „konwencyonalnym kłamstwom“? Jeżeli Anglicy n. p., — naród, któremu przecież wysokiej kultury i poczucia honoru odmówić nie można, mogli wyleczyć się z manii pojedynkowej, dlaczegóżby tego uczynić nie mogły inne narody, mające pretensyę do cywilizacyi? Ba! Ale w Anglii „honor“ nie jest monetą zdawkową, nie jest karykaturą swej istoty. Niechno ktoś, czy on jest lordem, czy kupcem, czy rzemieślnikiem lub robotnikiem, dopuści się czynu niehonorowego: jest raz na zawsze zgubionym w opinii swojej sfery towarzyskiej Społeczeństwo, opinia publiczna, wydadzą na niego wyrok, jeżeli ustawa dosięgnąć go nie może. Tam się nie można wykpić szabelką, ni nabojem prochu; przed pogardą i wstrętem nie zasłoni się nikt kodeksem pojedynkowym, lecz musi ponieść wszelkie następstwa swojego czynu. Ludzie nie okłamują się na punkcie honoru: albo ktoś jest *gentelmanem*, albo stracił prawo do tego miana. „Pralnie honoru“ w postaci pojedynków zniesiono tam raz na zawsze, i wszyscy strzegą się, aby honoru swego nie splamić... U nas wyprać sobie można honor bardzo tanim kosztem, i dlatego wypaczono pojęcie honoru, zatracono jego treść i poczucie, wynaleziono kilka gatunków honoru, stosownie do pozycyi i kasty jego właściciela. A przecież jeżeli honor ma być prawdą, to **jeden i tensam** musi być dla wszystkich. Pojęcia cnoty i honoru nie ma potrzeby zmieniać dla różnych sfer społecznych i towarzyskich, **lecz ludzi różnych sfer społecznych i towarzyskich udoskonalić należy i podnieść do wysokości rzetelnego poczucia cnoty i honoru.**

Twierdzą i gniazdem pojedynków są u nas armie stałe. Zdawałoby się, że właśnie tutaj, gdzie karność i poczucie równości lub podrzędności w stosunkach służbowych i towarzyskich, ujęte są w ścisłe przepisy, pojedynek nie powinien mieć racyi i podstawy. Od tego są przełożone władze, od tego regulaminy, aby wymierzały sprawiedliwość pokrzywdzonej stronie. Ale armia uważaną jest u nas zawsze za instytucyę, którą chińskim murem odgraniczyć trzeba od reszty społeczeństwa. Ta odrębność jej charakteru ma być warunkiem służbistości i męstwa armii. W Anglii oficer nie pobrzękuje szabelką; ubiera się po cywilnemu, w służbie tylko nosi mundur; bez pojedynku potrafi strzedz swojego honoru, — a przecież wygrywa batalie! Lord Kitchener, wielki zwycięsca z pod Chartumu, oczekiwany na wybrzeżach swej ojczyzny przez tysiące ludu, prowadzony i przyjmowany, jako tryumfator, przez wszystkie władze i stowarzyszenia, wysiadł ze statku, ubrany w skromne, najzwyklejsze w świecie, podróżne suknie „cywila“. Ten *Buergerrock* nie pozbawił go męstwa; jego obywatele uczcili w nim wielkiego wodza i patryotę, chociaż nie różnił się od nich ani suknią, ani zwyczajami i pojęciami.

Kiedyż my zdemokratyzujemy się do tego stopnia, aby ideały ludzkości stały się udziałem wszystkich obywateli, aby cnota i honor obywały się bez form, urągających ich pojęciu i treści?

M. K.

KRONIKA.

Kraków, 12 listopada.

Nabożeństwo. Na intencyę rozwoju Stowarzyszenia rękodzielników polskich „Gwiazda“ w Krakowie odprawi ks. T. Chromecki, kapelan tegoż Stowarzyszenia, uroczyste nabożeństwo jutro w niedzielę o godz. 9 rano w kościele księży Pijarów.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się poniedziałek 14 b. m. o godz. 5 po południu.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego. Porządek dzienny: Czł. prof. K. Morawski przedstawi treść swej pracy p. t. „O stylu Liwiusza“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Na wystawie chryzantemów nagrody i odznaczenia otrzymali:

Konkurs I. Za chryzantemy krzaczyste: Medal złoty p. insp. B. Malecki; medal srebrny rząd. pp. L. Freege, M. Woliński i J. Kaczyński ze Lwowa; medal bronzowy rządowy OO. Kapucyni, A. Galli; medal Tow. ogrodn. seminaryum ks. biskupie, ogród w Płazach.

Konkurs II. Za bezwzględnie największy kwiat: Medal srebrny rządowy prof. K. Olszewski.

Konkurs III. Za chryzantemy formowane: Dyplom honorowy prof. K. Olszewski; medal złoty ogród botaniczny.

Konkurs IV. Za wiązanki: Dyplom zasługi Ludwik Freege; modal złoty pani K. Michalska; medal srebrny Tow. ogrodniczego ogród z Krukienic z pod Przemyśla.

Konkurs V. Za kwiaty cięte: Medal srebrny Tow. ogrodn. F. W. Starck ze Lwowa. Poza tem pp. ogrodnicy Józef Soja, Jan Stolarzewicz, Wojciech Traciewicz z Krukienic, seminaryum ks. biskupie z Płazów.

Komenda 16 pułku p. obrony krajowej w Krakowie wzywa wszystkich oficerów i gażystów w stanie nieczynnym i w ewidencyi, a także podoficerów i szeregowców w stanie nieczynnym, należących do rzeczonego pułku, a zamieszkałych w Krakowie, aby zgłosili w komendzie okręgowej uzupełniającej tegoż pułku (ulica Karmelicka, L. 49) do dnia 20 b. m., czy chcą wziąć udział w uroczystości, poprzedzającej wydanie w dniu 2 grudnia **jubileuszowego medalu pamiątkowego**. Żołnierze i podoficerowie stanu nieczynnego mają przy zgłoszeniu przynieść swój paszport obrony krajowej.

Gdzie i o której godzinie powyższa uroczystość się odbędzie — doniesie za pomocą pism miejscowych komenda okręgowa uzupełniająca 16 pułku p. obrony krajowej w Krakowie.

Z powodu pojedynku posła Gniewosza z Wolfem na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej postawił prof. Radziszewski wniosek wysłania imieniem reprezentacyi miasta telegramu do p. Gniewosza z wyrazami czci i uznania. Przeciw temu zaprotestował ks. kan. Lenkiewicz, podnosząc, że telegram taki może być uważany za pochwałę pojedynku. Protest ks. Lenkiewicza poparł prof. Thullie, wszakże Rada uchwaliła wysłanie telegramu.

Trafną i pożyteczną myśl podjął, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, lwowski Związek naukowo-literacki, aby zamiast telegramów i listów gratulacyjnych do posła Gniewosza, składać datki na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Istotnie byłoby to pięknem, aby za rozlew polskiej krwi w obronie narodowego honoru, społeczeństwo nasze zdobyło się na ofiarę zbudowania jednej więcej szkoły ludowej, która najtwardszym jest puklerzem w nieorężnej walce z germańską zaciekłością.

Sekcya III Rady miejskiej (przemysłowo prawnicza) na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła: 1) przyjąć budżet miejski, o ile on wchodzi w zakres kompetencyi tej sekcyi; 2) złożoną za firmę Rumpel & Waldeck przez Länderbank kaucyę na roboty przy wodociągach uznać za własność tegoż banku z zastrzeżeniem jednakowoż, że własność ta nie narusza zupełnie charakteru kaucyjnego ze strony prowadzącej roboty wodociągowe firmy; 3) przedstawić Radzie miejskiej wniosek o nadanie posady z charakterem urzędniczym drogomistrzowi Konstantemu Jaworskiemu. — Dla reszty spraw, które nie zostały ostatecznie załatwione, odbywało się tajne posiedzenie.

Z Tow. przyj. sztuk pięknych. Na krótki czas wystawiono w salach Towarzystwa Kazimierza Alchimowicza cykl 12 obrazów „Pan Tadeusz“.

Program koncertu, który się odbędzie w poniedziałek dnia 14 b. m. w sali „Sokoła“ jest następujący: 1) Brahms: Uwertura tragiczna na wielką orkiestrę, wykona orkiestra. 2) Liszt: Danse macabre na fortepian z tow. orkiestry, wykona prof. Bolesław Domaniewski. 3) Cherubini: „Requiem“ na chór mięszany z tow. orkiestry. a) Introitus, b) Graduale, c) Dies irae, d) Domine Jesu Christe, e) Sanctus Benedictus, f) Pie Jesu, g) Agnus Dei wykona chór mięszany Tow. muzycznego z tow. orkiestry.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj ujęła policya na gorącym uczynku kradzieży obuwia u Wernera nałogowego złodzieja Jana Gdowskiego. Amator cudzej własności rozpamiętywa teraz w areszcie swoje niepowodzenie.

Konkurs. Na posiedzeniu z d. 6 b. m. uchwalił zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ przyjąć do szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Biały jeszcze **jednę młodszą siłę nauczycielską** (420 zł. płacy rocznej i 84 zł. dodatku na mieszkanie). Kandydaci, lub kandydatki na tę posadę raczą wnosić swoje podania (bez stempla) na leżycie udokumentowane do dnia 25 b. m. wprost do biura zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, Kraków, Pijarska 2, I piętro.

P. Feliks Dobrzyński z Krakowa nadesłał do Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ zbiór minerałów (kilkaset okazów systematycznie zestawionych) dla szkoły polskiej w Biały, za co niniejszem składa mu Zarząd główny uprzejme podziękowanie.

Przedmioty zgubione. Bardzo wiele przedmiotów, oraz 20 złr. zgubionej gotówki znajduje się w policyi, po odbiór których mogą się tamże zgłaszać prawi właściciele.

Samobójstwo. Wczoraj około godz. 11 w nocy w bliskości pomnika Bohdana Zaleskiego na plantacyach znaleziono nieżywego, nieznanego z nazwiska mężczyznę. Przybyłe pogotowie ratunkowe stwierdziło samobójstwo. Samobójca, młody jeszcze człowiek, ubrany był dość elegancko w jasne palto i czarny żakiet. Nosił cwiker i jasne jelonkowe rękawiczki. Samobójca odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Znaleziono przy nim chusteczkę do nosa z literami W. C, oraz 54 ct. w gotówce.

Członkowie pogotowia ratunkowego chcieli jeszcze zbadać, czy denata nie da się przyprowadzić do życia, lecz jeden z policyantów, jak donoszą, nr. 251, w sposób niegrzeczny nawet przeszkodził niesieniu jakiejkolwiek pomocy. (Skarga na policyanta ma być wniesioną do dyrekcyi policyi). — Zwłoki samobójcy odwiozło pogotowie do zakładu medycyny sądowej.

Zmarli. Alojzy **Kremer**, poborca podatkowy, zmarł wczoraj w Tuchowie. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Leon **Klein**, doktor medycyny w Chrzanowie, lekarz miejski kasy powiatowej dla chorych, kolejowy i sądowy, zmarł w Chrzanowie w 56 roku życia.

W Tarnowie miała się odbyć rozprawa sądowa przeciw dr. Wiktorowi Ramertowi o to, iż przed dwoma laty wyzwał na pojedynek radcę sądu p. Gołąba. Rozprawę odroczono, ponieważ jeden ze świadków, który wyzywał sędziego, rotmistrz Lebart, nie zjawił się osobiście.

Żywiec, 9 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Staraniem „Sokoła“ odbył się w niedzielę 6 b. m., wobec bardzo licznie zebranej publiczności, wieczorek Tadeusza Kościuszki. Dr. Miodoński wypowiedział w porywających słowach znaczenie wieczorku, chór męski miejscowy odśpiewał czysto „Bądźmy Polakami“ i „Polską marsyliankę“, p. Królikowski odegrał z czuciem kilka utworów na skrzypcach, p. Lewiński deklamował z przejęciem się „Pogrzeb Kościuszki“, p. Alszer odśpiewał przy akompaniamencie panny A. Studnickiej z precyzyą kilka pieśni, a publiczność nie szczędziła dobrze zasłużonych oklasków. — Obraz dramatyczny w 1 akcie Adama Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“ wypadł bardzo dobrze, a grający zbierali oklaski.

Urządzającym wieczorek należy się uznanie za trudy.

Uczczenie suplentów szkół średnich. Konsekwentnie postępują władze. Zmieniwszy suplentów w dziennych najemników, płatnych od godziny, **wykluczają ich od otrzymania pamiątkowego** medalu bronzowego, jaki, w 50 rocznicę wstąpienia na tron cesarza, rozdawany będzie armii, urzędnikom i służbie rządowej, a nawet prywatnej. — Rada szkolna, w niedawno do dyrekcyj szkół średnich wydanym okólniku, **wyraźnie zastrzegła, że suplenci nie mają prawa do otrzymania medalu jubileuszowego.** Dziwna zaiste logika, stawiać ludzi, pracujących nader ciężko, często posiadających prócz kwalifikacyi jeszcze i naukowy stopień uniwersytecki, niżej od wysłużonych podoficerów, woźnych i t. d. — Smutna to rzecz, że mamy szkół średnich zamało, smutniejsza, że niepotrzebną szykaną zmniejsza się przypływ nowych sił nauczycielskich, a zatrudnione już, pozbawia się zamiłowania do zawodu i energii, gdy się je stawia niżej od wszelkich innych funkcyonaryuszów rządowych. Rzecz naturalna, że w razie jakiejkolwiek demonstracyi ze strony suplentów przeciw ostatniemu zarządzeniu władz szkolnych, posypać się mogą przeciw nim dyscyplinarne śledztwa i przerzedzą znowu ich szeregi.

Tanie mieszkania dla robotników we Lwowie. Zarząd lwowskiego Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków uchwalił, ażeby dla uczczenia jubileuszu cesarskiego przeznaczyć kwotę 100.000 złr. na budowę tanich mieszkań dla robotników. Celem przeprowadzenia studyów wstępnych wyjechał dyrektor tego zakładu p. Henryk Lam do Wiednia i Tryjestu, gdzie zakłady ubezpieczeń robotników podobną akcyę już dawniej rozpoczęły i na użycie funduszów zakładowych na cele budowy domów robotniczych ze strony rządu pozwolenie uzyskały. Razem z p. Lamem wyjechał w tej sprawie dr. Małaczyński, członek zarządu.

Czytelnia dla kobiet we Lwowie wysłała w dniu wczorajszym do posła Gniewosza telegram następującej treści: „Kobiety polskie składają obrońcy honoru narodowego wyrazy czci i wdzięczności“.

Rozbójniczy napad na pocztę. Z Jermoliniec (Podole rosyjskie) donoszą: Na pocztę, zdążającą do Kamieńca podolskiego z Proskurowa w okolicy Jermoliniec, napadła banda opryszków. Część członków bandy pochwyciła i ubezwładniła obydwóch pocztylionów, inni tymczasem ostrzeliwali pocztę. Jeden z pocztylionów ugodzony został kulą w usta, która wybiła mu kilka zębów i wyrwała część dziąseł, jako też i języka, drugiemu pocztylionowi roztrzaskano górną szczękę. Bandę spłoszył zbliżający się prywatny ekwipaż, zanim mogła owładnąć pakiety pocztowe. Zranionych pocztylionów odstawiono do szpitala; za bandą śledzi żandarmerya.

O ruchu emigracyjnym z państwa rosyjskiego zamieścił w tych dniach *Kijewlanin* dane, zaczerpnięte ze sprawozdań rosyjskiego agenta dyplomatycznego w Hamburgu. Z przytoczonych danych najwięcej dla nas interesującym jest charakterystyczny objaw, a mianowicie upadek zupełny prawie wychodźtwa polskiego do Brazylii, które kilka lat temu zagrażało przybraniem olbrzymich rozmiarów. Miało to nastąpić nietylko skutkiem stosowania środków zapobiegawczych, ile skutkiem zupełnego rozczarowania wychodźców. Klimat i praca zupełnie są nieodpowiednie dla włościan naszych i raptowny wybuch wychodźczy sam przez się upadł. W ostatnich czasach daje się zauważyć silniejszy ruch wychodźczy do Afryki Południowej, przyczem główny kontyngens wychodźczy stanowić mają żydzi z Królestwa i z kraju Południowo-Zachodniego.

O Polakach na Litwie. W listach z Litwy, drukowanych w *Rus. Trud.*, znajdujemy wzmiankę o zupełnem przekształceniu się społeczeństwa polskiego w guberniach litewskich. Polacy energicznie zabrali się do przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych lub do gospodarstwa w majątkach, prowadząc w ten sposób życie czynne, zużytkowując swoją wiedzę i środki, oddając pracy całą swoją istotę. To też najlepsze apteki, najpiękniejsze magazyny, choćby w Wilnie — polskie. Jeden Polak, szlachcic, z wykształceniem średniem, nauczył się szewstwa i otworzył warstat wzorowy, zarzucony zamówieniami. Inny, również z dobrej rodziny, wykształcony, urządza na krańcach miasta fermę, otwiera w środku miasta sklep owocowy i osobiście zajmuje się w tym sklepie całemi dniami. Wreszcie przynajmniej na 40 sklepach z pieczywem spotykamy nazwisko ich właściciela, Antoniego hr. Tyszkiewicza, który uważa za rzecz korzystną przerabiać żyto na chleb czarny, rozchwytywany na wszystkie strony. Słowem, Polacy zrzuciwszy pychę z serca, pracują energicznie na własne ryzyko. Widocznie też zanika ich chełpliwość, zamiłowanie w życiu na pokaz, gorączka błyszczenia. Dawny typ szlachcica chełpliwego ustępuje miejsca nowemu: pracownika zabiegliwego i uczciwego, polegającego wyłącznie na sobie i zdolnego zarabiać grosze, nie stając się lichwiarzem, lecz pozostając człowiekiem inteligentnym i uczynnym!

Kult kata Litwy. *Wil. Wiestn.* pisze: „Na uroczyste poświęcenie i odsłonięcie w Wilnie pomnika hr. M. Murawiewa w dniu 20 listopada zapowiedziany jest przyjazd ministra spraw wewnętrznych Goremykina, ministra spraw zewnętrznych, ochmistrza hr. Murawiewa, ministra sprawiedliwości sekr. stanu Murawiewa i kontrolera państwa, senatora Filippowa. Dla urządzanego muzeum imienia Murawiewa ofiarowali: Pawłow fotogramy Murawiewa, hr. Murawiewoj gen. adj. von Kaufmana i pomocników Murawiewa, Bachruszyn obraz malarza Kruszewskiego, przedstawiający scenę mustry powstańców, Styrinkowicz fotografię Murawiewa, siedzącego przy biurku, oraz mnóstwo książek, dokumentów i t. p.“

Ratusz poznański zostanie odnowiony wewnątrz i zewnątrz, co kosztować będzie 150.000 marek. *Tageblatt* pisze, że obrazy na frontowej ścianie będą usunięte. Archiwaryusz państwowy i historyk sztuki dr. Ehrenberg z Królewca „stwierdził“, że niewidoczne dziś już prawie malatury nie pochodzą z czasów przebudowy ratusza pod kierunkiem Włocha Giovanni Battista i dlatego jako „bezwartościowe“ mogą być zastąpione innemi. Jakiego rodzaju będą nowe malatury, nie trudno odgadnąć.

Morderstwo i samobójstwo. W Leszkowach pod Gdańskiem dawniejszy właściciel dóbr G. Prohl zastrzelił swoją żonę, z którą żył w rozwodzie, a następnie siebie. Nazajutrz po uzyskaniu rozwodu rano przyszedł Prohl na podwórze teścia uzbrojony w strzelbę i ukrył się. Gdy jego żona otwierała okienice, wymierzył do niej i strzelił. Kula przeszła jej przez serce tak, że martwa padła na ziemię. Następnie strzelał jeszcze dwa razy do teści

nie trafiając go, poczem ze strzelbą w ręku udał się na poddasze domu swojej matki, oparł się piersią o wylot strzelby, a nogą dotknął języczka. Kula przeszła mu przez serce i zabiła natychmiast.

Hakatysta śląski przed sądem. W Opolu istnieje pismo *Oppolner Nachr.* podobne do grudziądzkiego *Geselligera.* Na wszystko, co polskie, rzuca się z zajadłą zaciekłością i prowadzi przeciw Polakom walkę iście rewolwerową. Redaktor tego „blattu“, niejaki Pohl, obrał w ostatnim czasie posła Szmulę jako cel swoich napaści i wojując przeciw niemu najniegodziwszemi oszczerstwami, pracował nad obaleniem jego kandydatury na posła do Sejmu z okręgu opolskiego, co mu się wszakże nie udało. Panu Szmuli sprzykrzyły się wreszcie te wieczne napaści i wytoczył mu dwa procesy. P. Pohl w pierwszym procesie skazany został za obrazę p. Szmuli w charakterze wójta na 100 marek kary, zaś w drugiej rozprawie, w tych dniach odbytej, skazano go na 200 marek kary lub 40 dni więzienia.

Dżuma w Samarkandzie. Telegramy petersburskie donoszą, iż komisya przeciwdżumowa ogłasza, co następuje: Skutkiem wiadomości o ukazaniu się pomoru w kiszłaku Aizobie w obwodzie samarkandzkim prezes komisyi, ks. Aleksander Piotrowicz-Oldenburski, udał się do Samarkandy, celem zarządzenia na miejscu środków ku zapobieżeniu dalszym zasłabnięciom i ku uzdrowieniu okolicy. Dnia 30 z. m. w Liwadyi udzielono księciu wskazówek co do sposobu wypełnienia włożonego nań polecenia. Przybywszy dnia 7 b. m do Samarkandy, prezes komisyi stwierdził, że w Aizobie jest już szpital, że urządzono prawidłowy kordon od wsi sąsiednich, oraz że urządzono obserwacyjne posterunki lekarskie w pobliskich wsiach: Margifie i Taszfanie. Lekarze miejscowi uznali chorobę za dżumę dymienicową (z zajęciem gruczołów limfatycznych). Celem ściślejszego określenia i możliwie prawidłowego wytknięcia czynności, wysłano do Aizobu specyalistę bakteryologa, docenta medycznej akademii wojskowej, dra Lewina, który badał dżumę w Indyach. Mieszkańcy kiszłaku i żołnierze kordonu są zaopatrzeni w ciepłą odzież i żywność. Po zasięgnięciu zdania generał gubernatora, gubernatora wojennego, agenta dyplomatycznego w Bucharze, urzędników administracyjnych i lekarzy, przedsięwzięto następujące środki: Utworzyć sieć obserwacyjnych punktów lekarskich wokoło ogniska zarazy, z takiem wyrachowaniem, by sieć ogarniała cały obszar, do którego w przyszłości mogłaby przedostać się z Aizobu zaraza, a mianowicie: kraj turkestański i chanat bucharski. Po za siecią obserwacyjnych punktów lekarskich zaprowadzić za pomocą lekarskich oddziałów ruchomych stały dozór nad pozostałemi częściami Buchary, Chiwy, obwodu zakaspijskiego i kraju turkestańskiego. Ażeby zabezpieczyć Rosyę europejską od możliwości zawleczenia moru ustanowić dozór lekarski na kolejach żelaznych zakaspijskiej i andiżańskiej, nad miastem Krasnowodzkiem i całem pobrzeżem morza Kaspijskiego i miastem Astrachaniem. Istniejący dozór lekarski nad stanem zdrowotnym parowców i innych statków na morzu Kaspijskiem i rzece Amu-Daryi wzmocniono. Na wypadek mogących nastąpić powikłań przysposobiono w główniejszych miastach państwa rezerwy lekarzy, felczerek i akuszerek, które, nie porzucając na teraz zajęć, winny być gotowe na pierwsze żądanie do wyjazdu na miejsce przeznaczenia. Do rezerw zaliczono, jak dotąd, około 100 lekarzy i 80 felczerek. Zapisy trwają w dalszym ciągu. Środki do ochronnego szczepienia dżumy metodą dra Yersina są w obfitości; takież środki dra Chawkina zamówiono w Indyach, a w części przygotowywa je Instytut medycyny doświadczalnej. Lekarzom oświadczono, aby zalecali jak można najszerzej stosowanie rzeczonych środków i ażeby swobodnie rozporządzali niemi na potrzeby wszystkich życzących sobie ochronnego szczepienia dżumy. Do dnia 15 z. m. z pomiędzy 357 mieszkańców Aizobu zmarło 219; od tego czasu po dzień 2 b. m. zachorowało 19, zmarło 14, pozostało chorych 14. W ciągu dwu dni ostatnich, 3 i 4 b. m., nowych zasłabnięć nie było. W sąsiednich wioskach, oraz okolicach obwodu samarkandzkiego i chanatu bucharskiego stan zdrowia jest pomyślny.

Spór narodowy o operę. Z Pragi donoszą: W teatrze niemieckim miała w tych dniach być wystawiona opera „Armor“ Lazzariego, przeciwko czemu jednakże zaprotestował dyrektor *Narodniego Divadla,* Szubert, powołując się na zawarty w r. 1894 kontrakt z dyrektorem teatru niemieckiego. Na mocy tego kontraktu teatr czeski ma pierwszeństwo w wystawianiu oper włoskich i francuskich, niemiecki zaś niemieckich i austryackich. W czasie rozprawy w wydziale krajowym wyszło na jaw, iż Lazzari jest Niemcem i operę swoją komponował w Bozzen, a po włosku wcale nie umie. Wobec tego dyr. Szubert odstąpił od swego żądania i „Armor“ zostanie w nadchodzący poniedziałek przedstawiony w teatrze niemieckim.

Politechnika na Kaukazie. Dzienniki rosyjskie rozpisują się o projekcie założenia politechniki na Kaukazie. Miasto Tyflis ofiarowuje na ten cel 30.000 rs. rocznie, przemysłowcy nafciani 17.000 rs. rocznie, miasta Kutais i Batum po 3.000 rs, czyli razem po 50.000 rs. rocznie. Różne firmy bankierskie jednorazowo ofiarują około 250.000 rs. Ministerstwo oświaty roztrząsa projekt założenia politechniki w Tyflisie.

Wyprawy naukowe. Rosyjskie Towarzystwo geograficzne organizuje na rok przyszły dwie wyprawy naukowe do Azyi środkowej i do Nowosyberyjskich wysp. Wydatki obydwóch wypraw obliczono na 150.000 rs.

Niedozwolone reklamy. Najwyższy trybunał pruski *(Kammergericht)* orzekł świeżo, że posługiwanie się przez kupców taką reklamą, jak: „wyprzedaż z powodu zwinięcia interesu“, „z powodu przeniesienia składu“, „z powodu wyjazdu“, „po cenie zakupna“, „po niebywale niskich cenach“ — uważać trzeba za oszukiwanie publiczności i dlatego musi być karanem.

Bardzo przydałoby się i w Austryi takie samo orzeczenie.

Ze Stowarzyszeń.

= **W „Gwieździe“,** Stowarzyszeniu rękodzielników w Krakowie, odbędzie się jutro w niedzielę zabawa z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem. Lokal Stow. przy ulicy Krupniczej l. 19.

= **Wydział polskiego akademickiego Stow. „Ognisko“ w Wiedniu,** wybrany na walnem zgromadzeniu z dnia 5 listopada 1898 r.: Prezes Filip Hirsch, sł. leśn.; wiceprezes Edward Lisowski, sł. leśn.; sekretarz Stanisław Golczewski, sł. leśn.; skarbnik Czesław Żułkiewicz, sł. praw; bibliotekarz Stanisław Walkowicz, sł. filoz.; zawiadowca lokalu Józef Türckott, sł. leśn.; zawiadowca czasopism Ferdynand Jaworski, sł. agr.; archiwista Konrad Wolfram, sł. techn; zastępca sekretarza Stefan Szczaniecki, sł. praw; zastępca bibliotekarza Mieczysław Szarek, sł. leśn.; zastępca zawiadowcy czasopism Karol Lipiński, sł. leśn. Komisya rewizyjna: Wacław Biliński, sł. tech.; Wiktor Skołyszewski, sł. techn. melior.; Gustaw Wolfram sł. agr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 listopada pochmurno, mglisto; termometr od +0,4° doszedł do +4,0° C. Barometr jeszcze zwolna opada.

Dnia 12 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 748,1 mm., termometru +2,3° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 13 listopada: „Hołota“, komedya w 4 aktach Franciszka Domnika (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

W sprawie wywozu mięsa do Berlina. Zwraca się uwagę licznych eksporterów mięsa do Berlina, iż w myśl uchwały tamtejszej Rady miejskiej, zatwierdzonej przez pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych, do Berlina może być tylko takie mięso z Austryi wprowadzanem, które pochodzi ze zwierząt, zbadanych przed zabiciem przez austryackiego rządowego weterynarza. O ileby certyfikat był wystosowanym w innym niż niemiecki języku, należy do niego dołączyć legalizowane tłómaczenie. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·70 do 9·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·80 do 8·65. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 7·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki nowe za hektolitr 1.20 do 1·80. Jaja za kopę od 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 3·25 do 3·60. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusty w głowach świeżej od —·50 do 1·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Zaleszczyki, 12 listopada. Punktualnie o godzinie 12 przybył tutaj wczoraj z Czortkowa pociąg techniczno-policyjny dla rewizyi nowo wybudowanej linii kolei Czortków-Zaleszczyki, wioząc komisyę, mającą orzec o możebności oddania tejże linii do publicznego użytku. W skład komisyi wchodzą: radca dworu Morawetz, inspektorowie generalnej inspekcyi Michałowski, Rybicki i inni. Komisya znalazła tak linię Czortków-Skała z odnogą do Borszczowa, jak też i linię Czortków-Zaleszczyki, znakomicie wykończoną i udzieliła pozwolenia na natychmiastowe otwarcie ruchu. Nastąpi to z dniem 15 b. m.

Wiedeń, 12 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza:

Na podstawie § 10 ustawy z dnia 5 maja 1869 r., Dz. u. p. nr. 66, znosi się wyjątkowe zarządzenia, zaprowadzone w 33 powiatach politycznych Galicyi rozporządzeniem z dnia 28 czerwca 1898 r., Dz. u. p. nr. 106, a to na podstawie uchwały całego ministerstwa z dnia 5 listopada 1898 r. i po uzyskaniu najwyższego zezwolenia, w powiatach: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Jarosław, Kraków-miasto, Kraków-powiat, Myślenice, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sanok, Tarnów i Wieliczka.

Niniejsze rozporządzenie zostaje ogłoszone, z uwzględnieniem rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 11 października 1898 r., znoszącego stan wyjątkowy w 10 politycznych powiatach Galicyi, z tą uwagą, że wchodzi ono w życie z dniem ogłoszenia.

Thun m. p., *Welsersheimb* m. p., *Wittek* m. p., *Ruber* m. p., *Bylandt* m. p., *Kast* m. p., *Kaicl* m. p., *Jędrzejowicz* m. p., *Dipauli* m. p.

Wiedeń, 12 listopada. Trybunał administracyjny rozstrzygnął wczoraj sprawę obowiązkowego ubezpieczenia od wypadku ludzi, zatrudnionych w przedsiębiorstwach miasta Lwowa. Wszystkie przedsiębiorstwa miejskie — z wyjątkiem tylko czyszczenia ulic — podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Wiedeń, 12 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Samborze Ludwikowi Słotwińskiemu tytuł radcy sądu krajowego wyższego z powodu przeniesienia go w stan spoczynku.

Wiedeń, 12 listopada. *(Telefonem).* Rada miejska w uznaniu zasług, położonych około zwalczenia dżumy, nadała wielki złoty medal dr Poechowi, mniejsze zaś złote medale fizykowi miejskiemu dr. Kammererowi, dyrektorowi szpitala dr. Klimeschowi i lekarzowi szpitala dr. Mayerowi. — Różne odznaczenia nadano również Siostrom Miłosierdzia, które zadżumionych pielęgnowały.

Wiedeń, 12 listopada. *(Telef.)* Bursze urządzili dziś zwyczajny swój *Bummel* sobotni w arkadach uniwersytetu, który dał impuls do poważnej i krwawej bójki. Mianowicie przyszło między burszami narodowo-niemieckiego pokroju a członkami żydowskiego *Corps Libanonia* do wzajemnej kłótni, która przerodziła się w szaloną bójkę. Bójka ta, w której i krew płynąć poczęła, przeniosła się na ulicę i była tak zażartą, że tylko z trudnością policya zdołała rozłączyć manifestantów.

Wiedeń, 12 listopada. *(Telef.) Ostdeutsche Rundschau* szaleje dziś z wściekłości w artykule p. t. „*Das Parteisystem der Schäbigkeit*“. Artykuł ten zwrócony przeciw posłowi Daszyńskiemu, który silnem swojem wystąpieniem napiętnował w parlamencie słowa Wolfa i nazwał prusofilskiego agitatora pasożytem i utrzymankiem fabrykantów niemieckich.

Wiedeń, 12 listopada. *(Telefonem).* Najwyższy trybunał rozstrząsał dziś sprawę zażalenia adwokatów słoweńskich w Lublanie, wniesioną przeciw rozporządzeniu prezydenta krajowego sądu wyższego w Gracu. Trybunał orzekł, że sąd apelacyjny w Gracu obowiązanym jest do przyjmowania i załatwiania podań w słoweńskim języku, i że adwokaci podczas ustnych rozpraw posługiwać się mogą językiem słoweńskim.

Budapeszt, 12-go listopada. Między stacyami Nograd-Kövesd i Becske, na linii Aszod-Losoncz węgierskiej kolei państwowej, zderzył się wczoraj pociąg mięszany z pociągiem towarowym. Pięć osób zostało zabitych, siedm odniosło ciężkie rany.

Paryż, 12-go listopada. Nota *Agencyi Havasa* donosi, że minister spraw zagranicznych Delcassé, skoro tylko dowiedział się, że w artykule jednego z dzienników wymieniono córkę hr. Münstera (mięszając ją do sprawy Dreyfusa), udał się do ambasadora Münstera, aby mu wyrazić głęboki żal z powodu tego zajścia, oraz napiętnował podobne postępowanie prasy.

Paryż, 12 listopada. Na prezydenta komisyi budżetowej wybrany został radykał Mesureur 19 głosami przeciw 14, na generalnego sprawozdawcę komisyi — radykał Pelletan.

Paryż, 12 listopada. Z obozu socyalistycznego wniesiono do prezydenta ministrów interpelacyę w sprawie ścigania sądowego Gobier'a, autora książki „*L'armée contre la nation*“. Dupuy przyjął tę interpelacyę na poniedziałek.

Rzym, 12 listopada. *Italia* oświadcza, że stanowczo zmyślone są informacye, na podstawie których *Intransigeant* utrzymywał, jakoby włoski wojskowy *attaché* w Paryżu Panizzardi wysłał do rządu włoskiego szyfrowaną depeszę, przedstawiającą winę Dreyfusa, jako rzecz dowiedzioną.

Londyn, 12 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że zarząd spółki mozambickiej ma wydać dwie nowe emisye po 6000 akcyj. Komitety w Londynie i Paryżu porozumiały się już w tej sprawie.

Petersburg. 12 listopada. Z powodu zamierzonego wprowadzenia podatku przemysłowego, który ma być pobierany nietylko od dochodów, ale i od kapitału zakładowego towarzystw akcyjnych, ministerstwo finansów zażądało podobno od zagranicznych towarzystw, prowadzących interesa w Rosyi, aby podały cyfrą kapitałów, na te interesa przeznaczonych. Od towarzystw, otrzymujących nowe koncesye, ministerstwo ma żądać tego samego.

Poseł Gniewosz.

Wiedeń, 12 listopada. *(Telef.)* Stan zdrowia posła Gniewosza zupełnie zadowalniający. Przez cały dzień wczorajszy nie miał najmniejszej gorączki. Lekarze sądzą, że rana na prawej ręce zabliźni się wkrótce, a mały palec nie pozostanie sztywnym.

Wiedeń, 12 listopada. *(Telef.)* Do posła Gniewosza nadchodzą zewsząd ciagle telegramy. Wczoraj otrzymał on między innemi telegram z uznaniem od wyborców swoich okręgu sanockiego. Arcyksiążę Eugeniusz dowiadywał się o zdrowie rannego. Prezydent ministrów hr. Thun ponownie złożył p. Gniewoszowi wizytę. Z Galicyi przybyli w odwiedziny p. Gniewosza jego syn i brat z córką.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 12 listopada. *(Telef.)* Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla związku cłowo-handlowego, uchwalono cały projekt odnośnej ustawy.

Subkomitet dla sprawy Banku i waluty załatwił cały projekt ustawy bankowej.

Wiedeń, 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej referent dr. Piętak przedłożył uchwalony już przez subkomitet projekt ustawy, regulującej płace służby państwowej. Komisya przystąpiła zaraz do rozprawy szczegółowej nad tym projektem.

W rozprawie tej zabierali głos liczni mowcy, między nimi także minister skarbu dr. Kaicl, który ponownie zaznaczył, iż rząd sprzyja dążeniom, zmierzającym do polepszenia płac służby państwowej, że jednak koniecznem jest w wydatkach zachować pewne tempo. Regulacya płac służby wymaga zwiększenia wydatków o $3^1/_2$ miliona. — Dobra wola rządu nie powinna być przeto podawana w wątpliwość. Minister zapewnia, że także leży mu na sercu sprawa dyetaryuszów i myśli o wprowadzeniu środków, któreby stanowisko dyetaryuszów pozbawiły dotychczasowej niepewności. — Równocześnie ma także doznać podobnego polepszenia dola służby pomocniczej. Ma być stworzone dla nich zaopatrzenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Minister prosi tylko, ażeby przez zbyt wygórowane pretensye nie udaremniać wyniku projektowanej regulacyi.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 12 listopada. *Agencya Havasa* donosi: Pani Dreyfus wniosła do ministra kolonij prośbę, aby Dreyfusowi posłać na Czarcią Wyspę ciepłe ubranie. Prośbę tę odrzucono, a gdy pani Dreyfus jeszcze raz sama udała się do ministerstwa kolonij, aby ponowić prośbę, pokazano jej list męża. W liście tym pisze Dreyfus: „Od lat 5 ciągle domagam się rewizyi mego procesu. Posyłam listy z prośbą i żadnej na nie nie otrzymuję odpowiedzi. Wszystkie moje starania okazały się bezskutecznemi. Odtąd już o nic w tej sprawie starać się nie będą, żadnych nie napiszę listów, nawet do mojej rodziny; jestem bowiem chory i stoję u schyłku moich sił żywotnych. Francyi pozostawiam po mojej śmierci możność i obowiązek mojej rehabilitacyi“.

Po odczytaniu tego listu pani Dreyfus ponownie prosiła o wysłanie ciepłej odzieży dla wygnańca, twierdząc, że on jest chory. Prezydent ministrów Dupuy sam jednak odmownie załatwił tę sprawę, twierdząc, że stwierdzonem zostało, iż zdrowie ekskapitana jest dobrem.

Paryż, 12-go listopada. Według doniesienia *Temps'a,* Cavaignac omawiał wyczerpująco przed trybunałem kasacyjnym dowody przyznania się Dreyfusa do winy, i oświadczył, że trybunał nie posiada wszystkich, dotyczących tej sprawy dokumentów, ale dostarczenie trybunałowi dokumentów jest rzeczą rządu.

Śledztwo przeciw Picquartowi ma być ukończone w poniedziałek lub wtorek.

Paryż, 12 listopada. Socyalistyczny deputowany Boyer zapowiedział interpelacyę do ministra wojny w sprawie przedłużania aresztu Picquarta. Freycinet przyjął w zasadzie dyskusyę nad interpelacyą na wtorek.

Kara Lucheniego.

Genewa, 12 listopada. Gdy mordercę Lucheniego po wczorajszej rozprawie odprowadzono z powrotem do więzienia śledczego, a dyrektor więzienia odczytał mu wyrok, wybuchł Lucheni gwałtownym płaczem i zawołał:

— Teraz już koniec. Wieczna samotność, to przecież najsroższa kara, jaką można było na mnie nałożyć. Teraz już mi wszystko obojętne. Teraz niechbym tylko jak najrychlej rozpoczął karę.

W poniedziałek zostanie Lucheni przeniesiony do samotnej celi w podziemiach więzienia Evéché, gdzie zupełnie odosobniony spędzi pierwsze sześć miesięcy. Tylko raz na 14 dni będzie wyprowadzany na godzinną przechadzkę. Cela więzienna jest zupełnie ciemna, nie ma bowiem żadnego okna, tylko małe otworki w drzwiach do przewietrzania. Za łoże służy skazańcowi słomiana mata.

Sześciu anarchistów, uwięzionych pod zarzutem współwiny z Luchenim, nie będzie stawionych przed sądem, ponieważ śledztwo przeciw nim nie dało żadnych dowodów istnienia spisku. Wszyscy sześciu będą dziś wydaleni z Szwajcaryi.

Cesarz Wilhelm na Wschodzie.

Baalbek, 12 listopada. Cesarstwo zwiedzili onegdaj tutejsze ruiny. Sułtan rozkazał umieścić wśród ruin tablicę marmurową z następującym napisem w języku tureckim i niemieckim: „Abdul-Hamid, cesarz Ottomanów, swemu dostojnemu przyjacielowi, Wilhelmowi II, cesarzowi Niemiec i królowi Prus, i cesarzowej Auguście Wiktoryi na pamiątkę wzajemnej, niezmiennej przyjaźni i pobytu ich cesarskich mości w Baalbeku, w listopadzie 1898 r.“

Baalbek, 12 listopada. Onegdaj wieczorem odbyła się iluminacya tutejszych ruin.

Wczoraj cesarstwo niemieccy ponownie zwiedzili ruiny, przyczem odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wieczorem zaś odjechali z powrotem do Beyrutu. Dziś o godz. 6 rano odpływa para cesarska z Beyrutu w nieznanym kierunku.

Sprawy hiszpańskie.

Paryż, 12 listopada. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu, że królowa-regentka wyśle do Kartageny, dokąd prawdopodobnie zawinie jacht „Hohenzollern“ wysokiego dostojnika dworskiego z odręcznem pismem do cesarza Wilhelma II, zapraszając go, aby przybył do Madrytu.

Madryt, 12go listopada. *Imparcial* donosi, że rząd poleci hiszpańskim członkom konferencyi pokojowej, aby odrzucili wszelką dyskusyę nad odstąpieniem Filipinów. Równocześnie rząd oświadczy, że kortezy nie mają prawa uchwalić ustąpienia tego archipelagu.

Madryt, 12 listopada. Jeden z tutejszych dzienników podnosi myśl, aby Hiszpania zaproponowała Stanom Zjednoczonym cesarza Wilhelma na sędziego rozjemczego na wypadek, gdyby członkowie hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej porozumieć się ze sobą nie mogli.

Paryż, 12 listopada. Dzisiejsze posiedzenie komisyi pokojowej będzie prawdopodobnie ostatniem.

Hiszpania zamierza wystosować protest do mocarstw.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Nie mając sposobności podziękowania każdemu z osobna za ostatnią usługę, którą oddali ś. p. Mężowi, odprowadzając Go na miejsce wiecznego spoczynku, dziękuję na tej drodze wszystkim, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Towarzystwu Bratniej Pomocy kelnerów, Wnemu Drowi Schneidrowi za iście sumienną opiekę, którą darzył ś. p. Męża do ostatniej chwili, staropolskiem „Bóg zapłać“.

Stanisława Wójcicka
z rodziną.

1867

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	9[illegible]
„ „ srebrna	100	8[illegible]
4% renta austryacka złota	119	65
4% „ „ koronowa	101	3[illegible]
4% „ węgierska złota	119	[illegible]
4% „ „ koronowa	97	8[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	353	5[illegible]
Londyn	120	60
Marki	58	95
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	54[illegible]
Włoskie banknoty	43	[illegible]
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	58	30
Akcye Anglobanku	154	25
„ Unionbanku	291	50
„ Bankverein	262	—
„ Laenderbanku	223	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	50
„ „ Południowej	70	25
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3490	—
„ „ Staatsbahn	35[illegible]	37
„ „ Alpine	178	10
„ Tureckie Tabaczne	128	—
Ruble	12[illegible]	50

Berlin, 12 listopada 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 12 listopada 1898.

Spirytus gotowy	17	90
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	52
Żyto na jesień	8	2[illegible]
Owies na jesień	6	2[illegible]
Kukurudza	4	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 11 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	392	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	290	50	291	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 8542. 1836 4 10

Licytacya.

Ofertowa licytacya celem wydzierżawienia **poboru** dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, tudzież **taksy** za oględziny sprowadzanego mięsa w gminie Podgórzu, — odbędzie się **dnia 30 listopada 1898 r. o godz. 12 w południe.**

Do tej godziny można wnosić opieczętowane oferty.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w Magistracie.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 30 października 1898 roku.

Burmistrz:
Garbaczyński w. r.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 1678 48 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

J. Karmański i Sp.,

pierwsza słowiańska fabryka farb w DĘBNIKACH pod Krakowem, poleca: **Farby olejne w tubach** i na kilogramy do prac artystycznych i do panoram; **farby wodne w tubach** (wilgotne), **guziczkach i tabliczkach**, do prac artystycznych, szkolnych i technicznych; następnie **werniks excelsior** Nr. 2 i 3, **tusz w płynie** Lenin Nr. 2 i 3 — i wszelkie płyny potrzebne do malowania olejnego i akwarelowego.
Cenniki i uznania (pierwszorzędnych artystów malarzy i profesorów w kraju i zagranicą) wysyłamy opłatnie. 1560 8 15

✝

Za spokój duszy ś. p.

TADEUSZA BENEDYKTOWICZA,

słuchacza I. roku filozofii na Wszechnicy Jagiellońskiej,
jako w pierwszą rocznicę śmierci
odbędzie się
w kościele OO. Kapucynów
w poniedziałek 14 listopada b. r.
o godzinie 9 rano 1861

Nabożeństwo żałobne,

na które w smutku pogrążeni rodzice, bracia i siostry zapraszają Przyjaciół, Znajomych, Kolegów zmarłego, oraz pobożną Publiczność.

Papuga amazońska

oraz prześliczne małe papugi i wiele maleńkich egzotycznych ptaszków wielkości kolibra, dobrze śpiewających, można kupić bardzo tanio. **Ulica Zacisze L. 6, I. piętro** na lewo, codziennie od godz. 2½ do 5 po południu. 1864 1 3

SPÓLNIKA

z kapitałem 20 do 30 tysięcy złr., przyjęłaby istniejąca spółka do większego przedsiębiorstwa, opartego na pewnych znacznych wykazalnych zyskach. Zgłoszenia uprasza się pod lit. **M. S. 254** p. rest. **Rymanów.**
1863 1 3

Rzecz niesłychana.

10.000 krzeseł obitych „skórą“



siedzenie i oparcie z wytłaczanej prawdziwej skóry (nie jestto więc imitacya), obijane mosiężnemi gwoździkami, bardzo modne i mocno zrobione, sprzedaje się po **niebywale niskiej cenie**

tylko 6 złr. w. a.
Dawniejsza cena 11 złr.

W interesie wszystkich czytelników zwracam uwagę na to, ażeby zamówienia przesyłali **czemprędzej**, gdyż **nikt nie pamięta**, aby była kiedy tak korzystna sposobność do nabycia tak wspaniałych krzeseł po tak niskiej cenie, i nigdy się już nie nadarzy. — Krzesła te są ozdobą każdego salonu i na tę korzystną sposobność szczególnie zwracam uwagę pensyonatów, hoteli, kawiarni i t. d. **Jeśli się nie podoba, zwracam pieniądze.**

Wysyłka za zaliczką kolejową i dlatego w zamówieniach trzeba podać najbliższą stacyę kolei. 1857 1 6

Zamówienia adresować:
Dostawca austr. Związku c. k. urzędników państwowych
M. FEITH, Wiedeń, II/3, Taborstrasse 11/B (Adlerhof).

Udzielam gruntownej nauki buchalteryi, korespondencyi handlowej, również przygotowuję do egzaminu z rachunkowości państwowej, języka niemieckiego i kaligrafii — pod przystępnemi warunkami. 1777 3 3
Henryk Gottlieb
w Krakowie przy ul. Dietlowskiej Nr. 45.

Farby
artystyczne,
Kasetki
kompletne
i wszystkie przyrządy
do malowań akwarelowych, olejnych, na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania.

Aparat „Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

„Smell“ preparat do kąpieli, codziennego mycia i wzmacniania nóg.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.



REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, **Kraków,** linia A-B
polecają 1422 4 0
po cenach najumiarkowańszych:

Waga kieszonkowa (Taśma miernicza) dla bydła.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żół. bucików i lakierów.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. **Linewki bezpiecz.** do opasywania się przy myciu okien.

Przybory gimnastyczne pokojowe.

Artykuły **gumowe hirurgiczne i higieniczne.**

Perfumy, Woda kolońska, Puder.
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Odol, Kalodont, Agatol.
Przybory do golenia.

Mydła, Środki kosmetyczne.
Wody toaletowe do włosów, Olejki i Pomady do włosów.
Przybory toaletowe.
Saszetki w różnych zapachach.

Pipy i Wentyle do beczek, Węże gumowe, Napełniacze do flaszek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle do butelek, Maszynki do mycia flaszek, Środki do czyszczenia i filtrowania.
Kije, Kule i Przybory do bilardu. Ramki do gazet.

Podeszwy higieniczne „Phönix“ do wkładania do bucików, **chroniące od zimna i potu** 10 par 40 ct.
Najlepsza i najnowsza **woda do czyszczenia metali** Flaszka 40 ct.
Papier klosetowy. KALOSZE rosyjskie.

„Hotel Royal“

wydaje codziennie **OBJADY** wyborne z czterech dań po koronie. Na kolacyę wielki wybór potraw. — Piwo Szwechackie Drehera na kufle. — Kawiarnia otwarta od godziny 6-ej rano.
1866 1 3

KUCHNIA POLSKA
wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
Z głębokim szacunkiem
1407 23 0 **Józef Bielawski.**

Z powodu wielkich zapasów najlepsza sposobność nabycia tanio
towarów włóczkowych,
rękawiczek, pończoch, chustek, szali, kapuz, kapeluszy damskich i dziecięcych,
w Handlu 1859 1 10
Birtus i Bojarski
w KRAKOWIE, linia A—B.
Ceny fabryczne.

Księgarnia Gebethnera i Spółki w Krakowie
POLECA DO NAUKI
języków obcych:

H. BERGERA najnowsze metody gruntownego nauczenia się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

Angielskiego	(z kluczem) nowe wydanie . .	złr. 2·00
	w oprawie płóciennej	„ 2·60
Francuskiego	(z kluczem)	„ 1·30
	w oprawie płóciennej	„ 2·00
Niemieckiego	(z kluczem)	„ 1·30
1557 8 10	w oprawie płóciennej	„ 2·00

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Baczność! ZMIANA LOKALU! Baczność!

Wincenty Kondolewicz

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z d. 22 września b. r. **przeniósł** swoją od kilkunastu lat znaną 1541 8 10

CUKIERNIĘ

z ulicy Floryańskiej **na ulicę Szewską L. 15.**

Przy tej sposobności poleca uprzejmie **torty** w różnych gatunkach i ozdobach, najwybredniejsze **cukry i czekoladki** z rozmaitemi naturalnemi smakami. **ciasta** bardzo smaczne w wielkim wyborze, **ciastka drobne, herbatniki, petit fourts,** również **cognac** prawdziwy francuski, **likiery** wyrobu własnego i zagranicznego, **wina** hiszpańskie itd. **Lody, kawa, herbata i czekolada na porcye.**

Czytelnia zaopatrzona w najnowsze dzienniki.

Zamówienia miejscowe i na prowincyę uskutecznia z wielką starannością jak najspieszniej.
Z poważaniem
Wincenty Kondolewicz.

Gotowe sukienki, ubrania, płaszczyki dla dziewcząt i chłopców
bluzy, koszulki dla dam
ulica Grodzka L. 4
I. piętro, 1665 11 0
drugi dom od Rynku,
Artur Aprill.
Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych i dostarczonych.

Herbabnego
podfosforanowy
syrop wapienno-żelazisty.

Ten od 29 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy**, usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi**, zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“. Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny“**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“, VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma Eug. Heller apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY Dr C. Eisenberg, R. Kunz i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki. A. Krzyżanowski; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA A. Harth; w HORODENCE A. Papp; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG J. Muller; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder: w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH T. Kapiszewski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH H. Eogländer; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE L. Bischoff, J. Weingarten; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROZYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner: w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE L. Chodacki; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 1814 1 14

Na mocy reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa
otwarty został
w KRAKOWIE przy ulicy św. ANNY pod Nr. 3
KONCESYONOWANY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
i udziela odpowiednio do wartości możliwie wysokich pożyczek, przyjmując do zastawu:

1) Wszelkie papiery wartościowe kurs giełdowy mające;
2) Używane i nieużywane kosztowności, t. j. szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców;
3) Przedmioty nie należące do rzędu kosztowności, jakoto: bronzy, galanteryę, dzieła sztuki; dalej artykuły handlu, wyroby rękodzielnictwa i przemysłu, produkty surowe, narzędzia wszelkiego rodzaju i wogóle ruchomości wartość mające, a rozmiarem, ciężarem i gatunkiem nadające się na zastaw ręczny.

Koncesyonowany Zakład Zastawniczy
zepewnia stronom ścisłą dyskrecyę, wszelkie możliwe ułatwienia, a nadto baczy na szybkie i uprzejme załatwianie spraw.
Zakład otwarty będzie od godz. 8 do 1 przedpoł. i od 3 do 6 popoł.
1848 3 7 **Dyrekcya.**

Kamienica piętrowa

w Krowodrzy murowanej, w pobliżu toru kolejowego położona, składająca się z kilkunastu ubikacyj,
jest zaraz do sprzedania.
Bliższej wiadomości zasięgnąć można w biurze **Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7.** 1385 24 0

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.
1770 4 40

LIEBIGA Company

wyciąg mięsny
prawdziwy tylko wtedy, jeżeli jest z nazwiskiem **Liebiga,** wypisanem niebiesko w poprzek etykiety! Wszystkie większe książki kucharskie teraźniejszości sławią go i polecają do poprawienia i nadania posilności rosołom, sosom, jarzynom i wszelkim możliwym potrawom mięsnym.

pepton mięsny
jest dla swej nadzwyczaj łatwej strawności i wielkiej pożywności wybornym środkiem pożywienia i wzmocnienia dla osób wątłych, chorych, niedokrwistych, zwłaszcza zaś dla mających dolegliwości żołądkowe; dla pielęgnowania chorych nieoceniony! 334 6 6

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.